ARKUSZ ZAWIERA INFORMACJE PRAWNIE CHRONIONE DO MOMENTU ROZPOCZĘCIA EGZAMINU!

Miejsce na naklejkę

dysleksja ☐

MPO-P1_1P-091

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

STYCZEŃ ROK 2009

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie **70 punktów**

Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Wypełnia zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

KOD ZDAJĄCEGO

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

CZAS MISTRZÓW

1. Jest rok 1908. W Londynie trwają IV Igrzyska Olimpijskie. Właśnie kończy się maraton. Na stadion wbiega pierwszy zawodnik — Włoch Pietri Dorando. Ale oto na oczach tłumów zaczyna mu brakować sił. Przewraca się... Podnosi... I znowu się przewraca... Ostatkiem energii stara się dotrzeć do mety. Wydaje się jednak, że nie da rady, choć to tylko (dla niego aż...) kilka kroków. Publiczność zrywa się z miejsc, nie wytrzymują też sędziowie zawodów. Kilku z nich podbiega do mdlejącego zawodnika i podtrzymując go, przekraczają z nim upragnioną granicę... Zwycięstwo! Niestety, emocje wzięły górę nad zdrowym rozsądkiem. Skutek mógł być tylko jeden: dyskwalifikacja i odebranie złotego medalu. Rozpacz, tragedia!

2. Igrzyska olimpijskie to nie tylko zawody sportowe, to wydarzenia wielowymiarowe, uświęcone wielowiekową tradycją, stanowiące swoisty zwornik pomiędzy starożytnością a współczesnością. Kiedyś okres między nimi stanowił miarę czasu, zwaną „olimpiadą". Igrzyska stymulowały i stymulują twórczość artystyczną; to nie tylko starożytne rzeźby i poematy, ale również współczesne konkursy sztuki. Zwycięstwo olimpijskie wynosiło i wynosi ponad przeciętność. To wszystko stanowi o niezwykłości igrzysk. W szczególny sposób przygotowują się też do nich zawodnicy.[…] By poczuć smak olimpijskiego triumfu, wybitni sportowcy coraz częściej korzystają z wiedzy i pomocy psychologicznej. […]

3. Aby zwyciężyć w igrzyskach olimpijskich, zawodnik musi być idealnie przygotowany fizycznie i psychicznie. Jednak nie osiągnie takiego stanu bez właściwej motywacji, która oddziałuje na wszystko, co ma wpływ na jego wyniki: formę fizyczną, trening techniczny i taktyczny, formę psychiczną, a nawet styl życia, łącznie ze snem, dietą i relacjami z ludźmi. Motywacja „olimpijska" musi być długotrwała, gdyż o wygranej w igrzyskach decyduje to, co dzieje się w dniach, miesiącach i latach je poprzedzających. Pojawia się tu pytanie fundamentalne: jakie są jej źródła — wewnętrzne czy zewnętrzne?

4. Każdy z nas przechodzi przez trzy stadia rozwoju motywacji osiągnięć. Pierwsze jest charakterystyczne dla małego dziecka, które pochłonięte doskonaleniem jakiejś czynności (np. nauką jazdy na rowerze), zupełnie nie zwraca uwagi, że jego rówieśnik robi to o wiele lepiej, lecz skupia się na samodoskonaleniu i fascynuje nim. Tym typem motywacji kierują się też w pewnych okresach prawdziwi mistrzowie sportu.

5. Przykładem drugiego typu motywacji — rywalizacji i porównywania — może być historia opowiedziana mi przez jednego z amerykańskich psychologów sportu. Otóż w znanym ośrodku przygotowań olimpijskich trener pływania zorganizował „niespodziewanie" wyścig, w którym wzięli udział utytułowani zawodnicy. Walczyli niezwykle zażarcie, chociaż wiedzieli, że to tylko zabawa, a na zwycięzcę nie czeka żadna cenna nagroda. Kiedy triumfator uniósł rękę w geście zwycięstwa, trener dał mu z uśmiechem małego misia z żelu, którego tamten najpierw pokazał rywalom, a później zjadł. Zapytany, dlaczego znani mistrzowie tak zaciekle walczyli o zwykłego misia, trener filozoficznie odparł: „Ponieważ ów miś miał smak zwycięstwa".

6. Z kolei trzeci typ motywacji — syntetycznej — dobrze ilustruje opowieść Roberta Korzeniowskiego z filmu Roberta Wichrowskiego *Łzy mistrzów*. Nasz mistrz w Sydney (olimpiada w 2000 roku) w chodzie na 20 km wszedł na metę jako drugi i dopiero w szatni dowiedział się, że zwycięzca został zdyskwalifikowany i to on jest mistrzem olimpijskim. W filmie opowiada: „Na dwudziestkę chciałem pokazać, że dystans jest mi dostępny, ale nie

wszedłem na stadion jako pierwszy, niestety! Nie miałem rundy honorowej. To trzeba zrobić na pięćdziesiątkę. Tu stadion będzie mój!"

7. Na zawodnika, który znalazł się w wiosce olimpijskiej pierwszy raz, czeka wiele niespodzianek. Przede wszystkim jej atmosfera, którą tworzy mieszkanie niemal pod jednym dachem z gwiazdami sportu z całego świata. Specyficznym miejscem jest stołówka olimpijska, z bardzo urozmaiconym menu, także typu fast food. Niektórzy ulegają pokusie i zapominają o rygorach sportowej diety, tracąc swoją szansę przy talerzu. Warunki, w jakich rozgrywane są igrzyska, mogą zaburzyć starannie wypracowany przez każdego zawodnika rytuał koncentracji i spowodować porażkę.

8. Warto tu wspomnieć, że wyróżnia się dwa style koncentracji: wewnętrzny i zewnętrzny. Zawodnicy mający wewnętrzny styl koncentracji muszą przez dłuższy czas utrzymywać zawężoną uwagę i myśleć tylko o swojej dyscyplinie. Zewnętrzne czynniki mogą łatwo przeszkodzić im w koncentracji. Jeżeli na przykład przed zawodami rozmawiają na tematy niezwiązane z nimi, mogą mieć problem z ponownym skupieniem się na swoim starcie. Z kolei sportowcy o zewnętrznym typie koncentracji zaczynają się skupiać na zawodach krótko przed ich rozpoczęciem. W pozostałym czasie zajmują się innymi rzeczami, ponieważ gdy zbyt dużo myślą o zbliżającym się starcie, mają tendencję do myślenia negatywnego i krytycznego. Może ono u nich spowodować utratę zaufania do siebie i zbyt duże pobudzenie.[…]

9. W osiągnięciu sukcesów na najważniejszych zawodach może zawodnikom poważnie przeszkodzić lęk poznawczy: „Co będzie, gdy mi się nie uda?", „Co powiedzą, napiszą o mnie?", „Jak potraktują mnie kibice?". Nie tylko prowadzi on do nadmiernego pobudzenia i utraty koncentracji, ale może wywołać tzw. efekt katastrofy (podwójny falstart, niezaliczenie pierwszej wysokości itd.). Podczas olimpiady w Atlancie Chińczyk Wang zdecydowanie prowadził w finale strzelania z pistoletu sportowego. Do zdobycia złotego medalu wystarczał mu przeciętny strzał w ostatniej rundzie. Ale Wang chciał oddać najlepszy strzał, na jaki go było stać — uważał zapewne, że każdy inny kibice uznają za porażkę. Czas uciekał, a on wciąż mierzył. W końcu strzelił, ale wyjątkowo kiepsko, i uświadomiwszy sobie, że przegrał złoty medal — zemdlał.

10. Obserwując triumf mistrza olimpijskiego, trzeba pamiętać, że na ten moment pracował nie tylko on, ale także sztab ludzi, którzy wspomagali go swoją wiedzą i umiejętnościami. W czasie samych igrzysk takie wsparcie jest często bardzo potrzebne. Przybiera ono formę tzw. szybkiego doradztwa, ponieważ pojawiające się problemy (myśli, obawy, kłopoty ze sprzętem, złe warunki treningu itd.) zazwyczaj wymagają natychmiastowych rozwiązań. Przy jego stosowaniu należy przestrzegać kilku zasad: jasno i spokojnie zdefiniować problem, dokonać weryfikacji możliwych rozwiązań, opracować szczegółowy plan działań. […] Niekiedy to wsparcie ma nietypowy charakter. Renata Mauer-Różańska (dwukrotna mistrzyni olimpijska) tak mówi o nieudanym starcie w pierwszej konkurencji na igrzyskach w Sydney: „Padłam, przygnieciona tym ciężarem. Ale zdołałam odrzucić złe myśli, stres, przygnębienie. Wiele osób mi w tym pomogło, między innymi mąż Paweł, mówiąc, że on i córeczka Natalka czekają na mnie bez względu na to, co wydarzy się w Sydney. I wtedy zrozumiałam, że to tylko sport. I są jeszcze ważniejsze sprawy w życiu. Postanowiłam jednak walczyć do końca i udowodnić, że jestem w czołówce". Efektem takiej postawy była pełna mobilizacja, koncentracja na zadaniu z wykorzystaniem opanowanych wcześniej technik psychoregulacyjnych i zdobycie w porywającym stylu olimpijskiego złota.

11. Ukoronowaniem mistrzowskiego przygotowania do startu w olimpiadzie jest pełna kontrola emocjonalna. Popularne określenie „olimpijski spokój" oznacza głęboką koncentrację mistrzów, dzięki której uzyskują wspaniałe wyniki. W psychologii stan ten

nazywany jest *flow*[1] (przepływ). To stan, w którym człowiek jest całkowicie pochłonięty wykonywaną czynnością. Zawodnicy osiągający najlepsze rezultaty odczuwają wewnętrzny spokój, mają poczucie kontroli nad tym, co umysłowe i fizyczne. Koncentrują się na teraźniejszości, nie uciekając do przeszłości ani nie wybiegając w przyszłość. Równocześnie, pomimo wspomnianego poczucia kontroli, rzeczy dzieją się niejako same, automatycznie. Zdarza się, że zawodnik osiąga *flow* przypadkowo i niespodziewanie zostaje mistrzem olimpijskim. Sztuką jest jednak wielokrotne osiąganie takiego stanu, zwłaszcza w najważniejszych zawodach (w zdumiewającym stopniu posiadł tę umiejętność Adam Małysz). Wymaga to dużych umiejętności i starannego przygotowania psychologicznego.

12. Zatem obserwując olimpijskie zmagania, pamiętajmy, że człowiek jest jednością psychosomatyczną, a grecka *kalokagatia* (ideał etyczny łączący doskonałość duchową i cielesną) na szczęście nie straciła na aktualności.

Jan Blecharz, *Charaktery* 2004, nr 7

Zadanie 1. *(3 pkt)*

Dzięki jakim środkom stylistyczno-językowym zastosowanym w akapicie 1. autor uzyskał ekspresję wypowiedzi. Wypisz trzy i nazwij je.

.....

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*

Dlaczego igrzyska olimpijskie można nazwać „wydarzeniem wielowymiarowym”? Na podstawie akapitu 2. sformułuj trzy argumenty.

.....

.....

.....

Zadanie 3. *(1 pkt)*

Jakie znaczenie miało w starożytnej Grecji słowo „olimpiada”?

.....

Zadanie 4. *(2 pkt)*

Dlaczego pytanie o świadomość (określenie) źródeł motywacji olimpijskiej autor uważa za fundamentalne?

.....

.....

.....

[1] flow (ang.) – przepływ

Zadanie 5. *(2 pkt)*
W akapicie 5. dwukrotnie występuje cudzysłów. Określ dwie jego funkcje w tekście.

.....

.....

Zadanie 6. *(1 pkt)*
Na czym polega związek treści akapitów 4. – 6.?

.....

.....

Zadanie 7. *(2 pkt)*
Na podstawie całego tekstu wyjaśnij, co składa się na „rytuał koncentracji". Wymień dwa jego elementy.

.....

.....

.....

Zadanie 8. *(1 pkt)*
Czego dotyczy różnica między wewnętrznym i zewnętrznym stylem koncentracji. (akapit 8)

.....

.....

.....

Zadanie 9. *(1 pkt)*
Na podstawie akapitu 9. napisz, co przeszkodziło chińskiemu zawodnikowi podczas olimpiady w Atlancie w zdobyciu złotego medalu w strzelaniu z pistoletu sportowego.

.....

.....

Zadanie 10. *(1 pkt)*
Wymień trzy korzyści wynikające z uświadomienia sobie przez Renatę Mauer – Różańską faktu, że jej start na igrzyskach w Sydney „to tylko sport".

.....

.....

.....

Zadanie 11. *(1 pkt)*
Wymień trzy cechy charakterystyczne dla stanu *flow.*

.....

.....

.....

Zadanie 12. *(1 pkt)*
Wyjaśnij, jaki związek istnieje między stanami *flow* i *kalokagatia.*

.....

.....

.....

Zadanie 13. *(2 pkt)*
Na podstawie całego tekstu sformułuj dwa argumenty dowodzące, że człowiek jest jednością psychosomatyczną.

.....

.....

.....

Zadanie 14. *(1 pkt)*
Autor w swoim artykule **przede wszystkim**

A. popularyzuje, wywodzącą się z czasów starożytnych, ideę olimpiady.
B. przygotowuje czytelników do świadomego odbioru igrzysk olimpijskich.
C. ukazuje rolę wiedzy psychologicznej w przygotowaniu zawodnika do igrzysk.
D. przekazuje swą fascynację olimpiadą jako zjawiskiem o wyjątkowym znaczeniu.

Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Dwie postawy człowieka wobec Boga i Jego dzieła.**
Porównaj pieśń Jana Kochanowskiego *Czego chcesz od nas, Panie...* i *Hymn* Juliusza Słowackiego. Zwróć uwagę na nastrój obydwu utworów.

Jan Kochanowski ***Pieśń XXV (Czego chcesz od nas, Panie…)***

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszytko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni[2] swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznemi.

Za twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają.
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi.
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twej łaski rosa na mdłe[3] zioła padnie,
A zagorzałe[4] zboża deszcz ożywia snadnie[5];
Z Twoich rąk wszelkie źwierzę patrza swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi;
Jedno zawżdy niech będziem pod skrzydłami Twemi!

Jan Kochanowski, *Pieśń XXV*, [w:] *Antologia polskiej poezji renesansowej*, Warszawa 1984.

[2] mienić – głosić, twierdzić
[3] mdłe – słabe, wątłe
[4] zagorzałe – spalone słońcem
[5] snadnie – łatwo

Juliusz Słowacki ***Hymn***

Smutno mi, Boże! – Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przede mną gasisz w lazurowej wodzie
Gwiazdę ognistą…
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,
Smutno mi, Boże!

Jak puste kłosy z podniesioną głową
Stoję rozkoszy próżen i dosytu…
Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
Ciszę błękitu.
Ale przed Tobą głąb serca otworzę,
Smutno mi, Boże!

Jako na matki odejście się żali
Mała dziecina, tak ja płaczu bliski,
Patrząc na słońce, co mi rzuca z fali
Ostatnie błyski…
Choć wiem, że jutro błyśnie nowe zorze,
Smutno mi, Boże!

Dzisiaj na wielkim morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi, Boże!

Ty będziesz widział moje białe kości
W straż nie oddane kolumnowym czołom;
Alem jest jako człowiek, co zazdrości
Mogił popiołom…
Więc, że mieć będę niespokojne łoże,
Smutno mi, Boże!

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie co dzień… a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie…
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Na tęczę blasków, którą tak ogromnie
Anieli Twoi w niebie rozpostarli,
Nowi gdzieś ludzie w sto lat będą po mnie
Patrzący – marli.
Nim się przed moją nicością ukorzę,
Smutno mi, Boże!

Pisałem o zachodzie słońca na morzu przed Aleksandrią [19 października 1836]

Juliusz Słowacki, *Hymn*, [w] *Dzieła wybrane*, Wrocław 1984.

Temat 2. **Fabryki, huty, kopalnie w oczach Stefana Żeromskiego – nowoczesność i postęp czy piekło dla pracujących tam ludzi? Odpowiedz na pytanie, analizując załączone fragmenty *Ludzi bezdomnych* oraz wykorzystując znajomość całości powieści. Zwróć szczególną uwagę na opisy maszyn i pracujących robotników.**

Rano przed ósmą Judym zdążał piechotą na dworzec kolejowy. Był to jeden z pierwszych dni września. Jeszcze słońce pieściło się z ziemią i posępne, czarne domy obłóczyły na się szaty jego świetliste. [...]

Na dworcu spotkał już kilka osób, które go uchyleniem kapelusza witały. To jeszcze bardziej odbierało mu pewność siebie.

W dali rozległ się sygnał zwiastujący pociąg i wkrótce, jak barwne dzwona węża[6], długie ciało zaczęło się przeginać w zwrotnicach. W jednym z okien doktor zobaczył Joasię. Była ubrana w skromny kapelusik podróżny. Miała szarą suknię. [...]

Szli szeroką ulicą, po bruku uwalanym w błocie, mówiąc o rzeczach obojętnych. Panna Joasia zmuszona była dbać o swą suknię.

Kiedy niekiedy podnosiła oczy pełne blasku i wówczas odrobina żalu za tak sztywne przyjęcie ukazywała się na jej czystej twarzy.

Judym dostrzegł i to także.

– Będzie pan łaskaw pokazać mi fabryki tutejsze? – spytała z odrobiną zalotności.

– Z wielką chęcią... Właśnie idziemy... [...]

Weszli w podwórze fabryczne.

Otoczyła ich puszcza machin i warsztatów.

Tu hale otwarte, w których wiły się złote węże drutu, gdzie indziej zionęły ogniem jamy pieców martenowskich, dalej jęczały młoty parowe bijące w belki białej stali.

Kupy węgla, szmelcu, stosy szyn [...] zagradzały im drogę. Judym miał już wyrobione pozwolenie zwiedzenia wszystkich robót, a nawet delegowanego specjalistę technika, który miał go, wraz z „kuzynką", oprowadzić. Technik nawinął się wkrótce, bardziej zapewne usposobiony do oprowadzania „kuzynki", choćby też w towarzystwie lekarza, niż do ślęczenia nad jakimś rysunkiem w kantorze.

Poszli tedy we troje. [...] Weszli po schodach na wielki piec.

Widzieli kaskadę ochładzającą mur rozpalony, trąbę, która prowadzi do jego wnętrza upalne powietrze i która zdaje się oddychać jak aorta.

Joasia nie mogła się dosyć napatrzeć cienkiej smudze szlaki[7] tryskającej jak krew z górnego otworu. Właśnie przy nich przebito piec i ognista rzeka wylała się na ziemię. Cudne iskry strzelały z tego złotego strumienia. Fale jego posłusznie płynęły do łożysk swoich, które im długimi drągami otwierali czarni ludzie w siatkach na twarzy. Łuna stała jeszcze nad tą sadzawką ognistą, gdy ją opuścić musieli dążąc gdzie indziej.

Wprowadzono ich do sali maszyn pompujących gorący wicher. Olbrzymie koła o kilkunastu metrach średnicy, do połowy zanurzone w ziemię, toczyły się w swych miejscach bez szelestu, w jakimś milczeniu i chwale. W cylindrach, błyszczących jak lustra, coś nieustannie cmokało, jakby wielka gęba niechlujnego potwora chłeptała napój. Z innego miejsca wyrywał się dźwięk nie istniejący.

Był to krótki, urwany śmiech szatana. Serce Joasi było strwożone. Czuła, że ten głos do niej się stosuje, że radosne marzenia o szczęściu, jej cichą miłość zobaczył. Spojrzała na Judyma szukając w jego oczach zaprzeczenia, ale ta twarz droga była martwa...

[6] jak barwne dzwona węża – jak kolorowe ciało węża
[7] szlaka – produkt odpadowy w procesach hutniczych

Obejrzeli piece martenowskie[8], które wytwarzają stal odlewaną w kubłach na belki. Te „kolby" wędrują stamtąd do walcowni, gdzie znowu w czeluść pieca wrzucone zostaną i do białości się rozpalą.

W wielkich halach wyłożonych żelaznymi płytami wszystkie wrota stały otworem.

Przeciągi rwały wzdłuż i w poprzek, ochładzając czoła, plecy i ręce, które pali białe żelazo. Nie istnieją tam płuca chore, nie ma nerwów. Kto chory, ten umiera. Jak ognista kula, pędzi na ręcznym wózku przez halę biała belka. Nie widać ludzi, którzy ją dźwigają. Pada na ruszt, który się z posadzki wydobywa. Jest on jak plecy o kilkunastu metrach długości, wyginające się zupełnie wzorem kręgosłupa i niby z kręgów złożone z kół wydłużonych.

Czterej olbrzymi czarni ludzie z jednej i czterej z drugiej strony walców, w siatkach na twarzy, dzierżąc w ręku długie obcęgi, ujmują belkę w swą władzę. Pchną ją mocno między szeroko rozdziawione walce dolne. Jak bryła masła stal się między nią wślizguje. Po tamtej stronie czeka na nią ruszt, który się z ziemi wysunął. Czyny ludzi są płynne, rytmiczne, prawie jak taniec. [...]

Tuż obok latają po ziemi węże stalowe.

Biały ucinek[9] sztaby płonącej, wprowadzony w ciasny otwór, wybiega co chwila w przestrzeń, zmierzając do coraz węższych kryjówek. Tam stoją młodzi ludzie z krótkimi szczypcami, którzy chwytają pysk węża, gdy się wysuwa, i niosą go swobodnie na salę. Dopiero gdy ogon stukać zacznie po ziemi, kierują go do innej szczeliny. Drut pędzi z szaloną szybkością. Ogon, ginąc w otworze, trzepie się na prawo i lewo jak żywy...

Ogłuszający huk...

Belka stalowa spada na kowadło.

Nieruchomy młot parowy zlatuje na nią jak piorun, razem prostym niby uderzenie pięści. Zgnieciona kolba przybiera formę płaskiego kręgu. Wtedy w środek jego stawiają przyrząd, który ma wybić otwór, doskonale okrągły. Młot spada raz za razem ze wściekłą siłą. Dzwoni potężnym językiem, który odbija się w halach, w powietrzu, w ziemi... Z hukiem rozlega się lwi ryk żelaza... Stęka w nim gniew kopalni zwyciężonej przez silne ramię człowiecze. Krąg z wybitym otworem jest kołem lokomotywy. [...]

Nim stanie na szynach, walczy z ujarzmicielem[10]. Wyżera mu oczy, a twarz zalewa potem; płomieniami, którym je poddał, napełnia jego płuca i serce, na ostre przeciągi wystawione. Szarpie mu nerwy w tej samej minucie, gdy młot parowy szarpie i rozbija jego cząsteczki... [...]

Słychać było suchy szczęk żelaza o żelazo... Joasia doznała wrażenia, że to jest śpiew. Po wielkim huku organów w jakiejś katedrze daje się słyszeć śpiew, śpiew z tłumu, bojaźliwy, strwożony... Stygnące koło poszło dalej w swą drogę.

Judym nachylił się do swej towarzyszki i zapytał:

– Czy widzi pani dobrze pracę tych ludzi?

– Widzę... – rzekła głosem zdumionym.

– Tak, tak... niech się pani dobrze im przyjrzy.

Nie mówili nic więcej ani w halach, ani na ogromnych dziedzińcach zawalonych istnymi górami miału, gruzów, piasku. Wiatr porywał i nosił z miejsca na miejsce pyły i dziwne jakieś rdze lotne.

Gdy pożegnali uprzejmego mentora[11], minęli wrota fabryki i gdy jej mury daleko zostały, szli za miasto.

Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1956.

[8] piece martenowskie – piece hutnicze
[9] ucinek – kawałek
[10] ujarzmiciel – ten, który ujarzmił, to znaczy pokonał
[11] mentor – doradca, nauczyciel (książk.)

WYPRACOWANIE

na temat nr .....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)